

Niegasnące pragnienie. Recenzja książki Jeana Delumeau „W poszukiwaniu raju”

Książka Delumeau skrzy się erudycją, potocznością języka i bogactwem odniesień do reprezentatywnych dla poszczególnych epok autorów, a dzięki unikaniu niepotrzebnych dygresji i syntetycznemu zebraniu najważniejszych aspektów myśli judeochrześcijańskiej na temat raju i jego wyobrażeń, autor pozostaje blisko czytelnika – pisze Agnieszka Tarnowska o książce wybitnego francuskiego historyka, która ukazała się nakładem Oficyny Wydawniczej Volumen.

Niegdyś Mezopotamia, Armenia i Palestyna. Dziś Tahiti, Bali i Samoa. O czym mowa? O lokalizacjach ziemskiego raju – tych z czasów pierwszych chrześcijan i średniowiecznych *Mappae Mundi* oraz dzisiejszych, „rajskich” wyspach wprost z katalogu. Ewolucja myślenia o tym fenomenie w ujęciu doczesnym i pozaziemskim otwiera się przed nami za sprawą niezwykle erudycyjnej książki Jeana Delumeau *W poszukiwaniu raju*. Autor, historyk Kościoła i kultury Zachodu, do rozważań na temat raju doszedł za sprawą analizy strachu, bezpieczeństwa i nadziei z perspektywy judeochrześcijańskiej oraz form, jakie przybierały one w kolejnych stuleciach.

Źródło wszystkich rzek

Książka Delumeau to, jak piszą wydawcy, „zaproszenie do rozmowy”. I ciężko nie odnieść takiego wrażenia. Bo choć książka skrzy się erudycją, potocznością języka i bogactwem odniesień do reprezentatywnych dla poszczególnych epok autorów, to za sprawą unikania niepotrzebnych dygresji i syntetycznego zebrania najważniejszych aspektów myśli judeochrześcijańskiej na temat raju i jego wyobrażeń, autor pozostaje blisko czytelnika. Na chronologiczne odtworzenie rozważań znajdujących się w całym dorobku naszej cywilizacji, Delumeau potrzebował trzydziestu trzech rozdziałów, stanowiących streszczenie jego trzutomowej *Historii raju*. Wędrówkę po wizjach raju ziemskiego rozpoczynamy zatem od Księgi Rodzaju, w którym widziany był jako umieszczony na Wschodzie ogród Eden (co ciekawe, to przekonanie utrzymywało się aż do XVI wieku) z drzewem poznania dobra i zła. Ogród symbolizujący szczęście, także w literaturze judaistycznej złączony był z obrazem z Księgi Rodzaju – Ezechiel prorokował o bogactwie szlachetnych kamieni okrywających Eden, swoistej idylli oraz mnogości i niewyczerpywalnym urodzaju drzew owocowych, pisząc: „każdego miesiąca owoce będą rodzić nowe, ponieważ woda dla nich przychodzi z przybytku. Ich owoce służyć będą za pokarm, a ich liście za lekarstwo” (Ez 47, 12). Także literatura grecka i rzymska, na którą składał się mit złotego wieku przedstawiony u Hezjoda, Platona, Owidiusza i Wergiliusza, wywarła wpływ na pisarzy chrześcijańskich – Św. Justyna, Św. Klemensa Aleksandryjskiego i Tertuliana.

Zarówno w pismach teologicznych, geograficznych, jak i poetyckich ziemski raj lokowany był na znacznej wysokości, otoczony ognistym murem, który uniemożliwiał dostanie się do niego po grzechu pierworodnym. Św. Augustyn, Izydor z Sewilli, Raban Maur czy Honoriusz z Autun utrzymywali, że ziemski raj istnieje, a jego opis w

*Dziwić może brak
jakiegokolwiek wzmianki na
kartach książki o
symbolicznym znaczeniu góry
Ararat znajdującej się w
Armenii*

Księżde Rodzaju
powinien być
rozumiany
dosłownie. Opisywali
zatem drzewa
uginające się pod
ciężarem dojrzałych
owoców, powietrze
rzeńskie i niewątpliwe
piękno przyrody.

Biskup Epifaniusz twierdził, że jest to miejsce, z którego wypływają rzeki Tygrys i Eufrat, co potwierdzał Moses Bar Kefas, biskup Mosulu z IX wieku, dodając, że wypływają stamtąd wszystkie wody, które użyźniają resztę świata. Umieszczenie Edenu na dużej wysokości pozwala wywieść logiczną konstatację o uchronieniu go przed potopem. Z tego względu dziwić może brak jakiegokolwiek wzmianki na kartach książki o symbolicznym znaczeniu góry Ararat znajdującej się w Armenii, która do dnia dzisiejszego uchodzi za miejsce spoczynku Arki Noego.

Delumeau sięga jednak po relacje z podróży średniowiecznych żeglarzy i geografów, których odkrycia miały niebagatelny wpływ na zmianę optyki, ukierunkowującej odtąd mapy na północ, w których centrum nie znajdowała się już Jerozolima. Wzmianki o ziemskim raju pojawiały się zarówno u Jehana de Mandeville'a, Piotra d'Ailly, Bartłomieja de Las Casas i Krzysztofa Kolumba. Ten ostatni pisał: „Nie twierdzę, że ziemski raj ma kształt urwistej góry (...). Ale myślę, że zmierzając w jego kierunku, człowiek niepostrzeżenie zaczyna iść pod górę, jeszcze na długo przed dotarciem do celu. Myślę też, jak już mówiłem, że nikt

nie dotarłby na sam szczyt; i jakkolwiek odległość jest bardzo duża, sądzę, że ta woda mogłaby swobodnie stamtąd spłynąć aż tutaj, gdzie tworzy ona to jezioro (zatokę Paria)”.

Eschaton Zimmermanizowany, czyli narodziny millenaryzmu

Przejście, które dokonało się w kulturze Zachodu w zakresie refleksji nad wizją raju poprzedziła dyskusja nad znaczeniem grzechu pierwotnego, zapoczątkowana przez Lutra i kontynuowana przez Kalwina. Zbliżono się jednocześnie do realistycznej wizji raju i stanowisk św. Augustyna czy św. Tomasza z Akwinu, odrzucając interpretacje alegoryczne bliskie Filonowi Aleksandryjskiemu czy Orygenesowi. Swój wkład wnieśli także Kepler czy Bossuet, próbujący ustalić datę stworzenia wszechświata. Agostino Inveges przybliżył chronologię przebywania Adama i Ewy w raju, którą oszacował na jeden tydzień, przyłączając się do „hipotezy piątkowej”, wedle której Adam wyciągnął rękę do drzewa dobra i zła w ten sam dzień, piątek, 25 marca, kiedy Jezus został przybity do krzyża. Wraz z nastawieniem realistycznym pytano również o język w jakim porozumiewano się w raju. Tu odpowiedzią był hebrajski – ojczysty język ludzkości.

Wraz z nadejściem oświecenia zarzucono wiarę w istnienie ogrodu wiecznej szczęśliwości na ziemi. Jedynie Wielka Encyklopedia Francuska, w której znajdowało się hasło „Adam” pozostała wierna tradycyjnej teologii. Nieco mniej powściągliwi byli John Locke czy Wolter, który sarkastycznie ironizował na temat potopu, odmawiając mu dziejowego znaczenia. Dominujący wówczas racjonalizm i naukowy światopogląd wpłynęły także na stanowisko Davida Hume’a, który stwierdził: „(...) politeizm czyli bałwochwalstwo był i z konieczności

być musiał pierwszą i najdawniejszą religią ludzkości”. August Comte, gnostycki intelektualista, mówiąc językiem Erica Voegelina, położył podwaliny pod aktywne zbawienie społeczeństwa i człowieka w obrębie tego co wewnątrzświatowe, za sprawą niezachwianej wiary w postęp.

Millenaryzm (nadzieja na tysiąc lat szczęścia i pokoju na ziemi wraz z panowaniem Chrystusa) łączyły związki z laicyzacją i pojęciem postępu, co pozwoliło na jego trwałe zadomowienie w kulturze Zachodu. Swoje początki znajduje w Starym Testamencie – śnie Daniela czy Apokalipsie św. Jana, które wywarły wpływ na mesjanizm żydowski Ozeasza, Joela i Izajasza. Również pierwsi chrześcijanie masowo przyjęli millenaryzm, co w czasach prześladowań Domicjana stanowiło zrozumiały krok. Nadzieję tę odnaleźć możemy w Liście Pseudo-Barnaby, w pismach Papiasza i Justyna, który poniósł śmierć męczeńską około 165 roku, nawracając się uprzednio na chrześcijaństwo. Kontynuowana przez Ireneusza, Tertuliana, Metodego z Olimpu oraz Laktancjusza dosłowna interpretacja tradycji millenarystycznej, znalazła sprzeciw w osobie Św. Augustyna. Odrzucając rozumienie tysiącletniego panowania Chrystusa w znaczeniu cielesnym, skłaniał się ku poszukiwaniom wymiaru duchowego, który obejmował panowanie Chrystusa w jego Kościele, trwające do czasu Sądu Ostatecznego, po którym nastanie Królestwo pozaziemskie.

Trójdzielność historii zapoczątkowana przez kalabryjskiego mnicha Joachima z Fiore (1135-1202) i podział dziejów na trzy epoki: epokę Ojca z dominacją człowieka świeckiego i małżeństw, epokę Syna z hierarchią kościelną i epokę Ducha Świętego z triumfem życia kontemplacyjnego i duchowego przyczyniły się do zerwania z wizją augustyńską, która marginalizowała tematy apokaliptyczne. Powrót do

*Książka francuskiego
intelektualisty może stać się
swoistym przewodnikiem,
który pozwoli nam nie ulegać
podszytym duchem
eschatologicznym pokusom*

eschatologii
pierwszych wieków
chrześcijaństwa,
zrelatywizował
jednocześnie
znaczenie Kościoła
instytucjonalnego
prorokując Kościół
kontemplatyków w
stanie trzecim. Do

laicyzacji millenaryzmu i rozkwitu myślenia utopijnego przyczynili się przede wszystkim anglik Gerrard Winstanley, jeden z „prekursorów socjalizmu” obok Campanelli oraz Léger Marie Deschamps, benedyktyński ateizujący mnich i zwolennik Spinozy.

Należyty sceptycyzm ze strony autora, który wszelkie przejawy pokusy immanentyzowania eschatonu, używając frazy Voegelina (do którego przenikliwej interpretacji związków gnozy i nowożytnej polityki brak jakiegokolwiek odwołania ze strony Delumeau w omawianej książce dziwi), traktuje z dystansem, pozwala na ustrzeżenie się pułapki myślenia utopijnego fundującego wszelakie totalitarne projekty. Jego najpełniejszą wersją był komunizm wraz ze swoją wizją radykalnej przebudowy społeczeństwa i doczesnego zbawienia, stając się religią polityczną.

Wciąż marzymy o raj

Choć czasy, w jakich żyjemy, przeniknięte są raczej pesymizmem, a niekiedy nawet tonem apokaliptycznym, to nie ulega wątpliwości, że wyobrażenia o możliwym do osiągnięcia stanie powszechnej równości i ziemskiej szczęśliwości, wciąż stanowią rodzaj niegasnącego, ale i niebezpiecznego pragnienia. Sprzęgnięcie wymiaru millenarystycznego z politycznym, z natury swojej zakłada bowiem ustanowienie Królestwa Bożego na ziemi z użyciem przemocy, czego dowodem były XX-wieczne totalitaryzmy. Z tej perspektywy książka francuskiego intelektualisty może stać się swoistym przewodnikiem, który pozwoli nam nie ulegać podszytym duchem eschatologicznym pokusom rewolucyjnym – zgubnym i społecznie szkodliwym. Zdecydowanie bardziej owocna byłaby, jak sądzę, pokorna postawa zawierzenia tajemnicy i wzniesienie wzroku ku górze, ku niebu.

Agnieszka Tarnowska

*

Jean Delumeau

W poszukiwaniu raju

Przeł. Agnieszka Kuryś

Oficyna Wydawnicza Volumen

Warszawa 2020